

Agata Żaroń

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Postawa, jako trójczynnikiowy model określający istotę dobra

Odkąd człowiek został postawiony w centrum filozoficznych rozważań, etyka nieodłącznie stała się jedną z podstawowych dziedzin nauki zajmującej się u m i - ł o w a n i e m m ą d r o ś c i . Od tej pory nieustannie podejmowano próby udzielenia odpowiedzi na pytanie, czym jest dobro. Istotność tej kwestii nie powinna dziwić, o ile wziąć pod uwagę fakt, iż to właśnie ono miało określać kierunek ludzkich działań, stanowiąc zarazem cel, do którego powinny zmierzać wszelkie wysiłki człowieka.

Dobro bywało określane w bardzo rozmaity sposób. Utylityści na przykład akcentują skutek działania, traktując użyteczność, jako miarę słuszności czynów.¹ Podobnie przedstawiciele rozmaitych grup konsekwencjonalistów, dokonują moralnej oceny z punktu widzenia następstw postępowania, w taki sposób, że za dobre uznają te czyny, które przynoszą oczekiwane korzyści. Inne stanowisko prezentują nonkonsekwencjoniści, których zdaniem to słuszność decyduje o moralnej ocenie czynu, czy intencjoniści, sądzący czyny zgodnie z intencją działającego.

Przytoczone wyżej podejścia sprowadzają kryterium określające istotę dobra do jednego czynnika. Podejmowanie prób jego odnalezienia uważam za zabieg słuszny, ponieważ dzięki niemu możliwe byłoby jednoznaczne określenie pożądanych sposobów postępowania, które prowadzą do osiągnięcia dobra. Nie sądzę jednak, aby te starania, przypominające etyczne poszukiwania starożytnego *arché*, mogły zakończyć się powodzeniem. Innymi słowy, podchodzę z ogromnym szacunkiem do cennych intuicji i spostrzeżeń zawartych w poszczególnych koncepcjach, niemniej jednak uważam, że dla trafnego uchwycenia istoty dobra, bardziej stosowne może się okazać zaproponowane poniżej stanowisko, zgodnie

¹ P. Railton, *Podwójny toast na cześć cnoty*, [w:] Współczesna etyka cnót: możliwości i ograniczenia, red. N. Szutta, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2010, s. 75-80.

z którym realizacja dobra w jego pełnym rozumieniu zakłada uwzględnienie trzech czynników – emocjonalnego, poznawczego i behawioralnego.

Trudno zaprzeczyć, że samo posiadanie dobrych intencji, jako pragnienia postępowania w sposób dobry, odczuwania emocji, skłaniających wolę do właściwego postępowania, jest raczej dobre, niż złe. Nie zgadzam się jednak, by nazywać je dobrymi w sposób ostateczny, ale dobrymi o tyle, o ile przyczyniają się one do realizacji dobra. Innymi słowy, można by je nazwać dobrymi, ale nie dobrem.

Podobnie rzecz ma się z przekonaniami. Stanowiska – odnoszące się przede wszystkim do kwestii moralnych – mają niebagatelny wpływ na realizację dobra. I w tym przypadku nie można ich jednak nazwać dobrem, ale dobrymi o tyle, o ile prowadzą do dobra.

Trzeci z czynników, który – zgodnie z prezentowaną koncepcją – powinien być uwzględniony, polega na skłonności do realizacji dobrego czynu, która przejawia się w działaniu. Ten ostatni warunek może być spełniony przy pominięciu wcześniej wymienionych czynników, nabierając przy tym przypadkowego charakteru. W takich okolicznościach nadal można mówić o zachowaniu, czy postępowaniu, które jest dobre, ale analogicznie do wcześniejszych sytuacji, nie może być mowy o realizacji dobra, które zostaje spełnione dopiero wtedy, kiedy wspomniane powyżej czynniki, tj. emocje, intelekt i czyn zostają ze sobą zestrojone.

Fakt, że nie można mówić o dobru, jeżeli nie stanowi ono rzeczywistej konsekwencji podejmowanego działania, zdaje się nie podlegać dyskusji. Nie może tego zmienić przekonanie o słuszności postępowania, ani najlepsze intencje. W związku z tym, warunek polegający na spełnieniu dobrych czynów zdaje się być centralną kwestią dla określenia jego istoty. Nie można także pominąć faktu, że to przede wszystkim akt godzi w drugiego człowieka powodując krzywdę, która staje się często przyczyną zła. Należy jednocześnie uwzględnić cały szereg aspektów, które wpływają na sposób postępowania, wliczając również te, które nie podlegają świadomej kontroli.

Z drugiej strony należy jasno zaznaczyć, że konsekwencje czynu nie znajdują się pod bezpośrednim wpływem działającego i dlatego nie podlegają moralnemu doskonaleniu. W związku z tym, należy także uwzględnić pragnienia (czynnik emocjonalny), doskonalenie wiedzy dotyczącej przyszłych działań (czynnik poznawczy) oraz polepszanie zdolności do dobrego postępowania (czynnik behawioralny), pamiętając jednocześnie, że rola konsekwencji zdaje się być niepodważalna.

W takim ujęciu dobro jawi się jako postawa, obejmująca skłonności emocjonalne, przekonania, i zdolności do działania. Jej przejaw, jest z jednej strony nieprzypadkowy, czyli oparty na przemyślnym działaniu, z drugiej, pozostaje zgodny z emocjonalną skłonnością. Innymi słowy, o dobru w pełnym tego słowa znaczeniu będzie mowa dopiero wtedy, kiedy spełnione zostaną trzy warunki: po pierwsze, osoba działająca musi wiedzieć, jak zachować się we właściwy sposób, po drugie, pragnie postąpić słusznie i po trzecie, rzeczywiście realizuje dobry czyn. Oznacza to, że potrafi i chce

zachować się w odpowiedni sposób oraz, że w taki sposób postępuje. Określone w ten sposób czynniki są od siebie wzajemnie zależne, ściśle powiązane i często współzmiennie. Niemniej jednak, każdy z nich zdaje się odpowiadać za pewien odsetek etycznej zmienności.

Z tego punktu widzenia konsekwencjonalizm, który uwzględnia jedynie czynnik behawioralny i jego następstwa, stanowi swego rodzaju uproszczenie. Podobnie rzecz ma się z intencjonalizmem², który sprowadza dobro do intencji, czyli pragnienia dobra, które pod pewnymi warunkami, może być traktowane jako czynnik emocjonalny, a które stanowi kryterium niewystarczające.

W związku z powyższym, przez dobro, rozumiane będzie takie działanie, po którym działający ma prawo spodziewać się najlepszych konsekwencji, i które rzeczywiście zostają zrealizowane. Ważne miejsce w kształtowaniu tego typu zdolności zajmują dobre nawyki, które były już przedmiotem rozważań Arystotelesa, a których znaczenie jest potwierdzane przez współczesne badania psychologiczne.

W tym znaczeniu, za dobro nie może być uznane takie zachowanie, którego celem jest uzyskanie nagrody czy uniknięcie kary. Dzieje się tak, ponieważ w sensie moralnym jest ono przypadkową odpowiedzią na oczekiwane konsekwencje i nie musi pozostawać w zgodzie ani z etyczną refleksją, ani z indywidualnym pragnieniem.

Problem zdaje się być bardziej skomplikowany, gdy konsekwencje zachowania są dobre, a dodatkowo jest ono motywowane któryś z dwóch pozostałych komponentów. Ma to miejsce wtedy, gdy podmiot działania postępuje we właściwy sposób, ale czyni to na przekór własnym emocjom, albo „kierując się sercem” nie przestrzega wyznawanych zasad, czyli zachowuje się niezgodnie z rozsądkiem.

W pierwszym przypadku, człowiek postępuje słusznie, ale jego zachowanie nie jest uwewnętrznione, w związku z czym nie stanowi przejawu pełni woli. Jest to postępowanie moralne, zasługujące na szacunek między innymi ze względu na wysiłek, jakiego wymaga. Nie stanowi ono jednak w jednoznaczny sposób odzwierciedlenia wszystkich dążeń konkretnego człowieka i dlatego może być traktowane, jako zachowanie w pewnym stopniu przypadkowe, w tym sensie, że jego wystąpienie nie jest pewne. Co więcej, trudno jak sądzę mówić o pełni dobra, jeżeli dobro wywołuje wewnętrzny sprzeciw, a o takiej sytuacji może być w tym wypadku mowa. Dobre zachowanie zgodne z pragnieniem jest zatem lepsze, niż to, które powoduje w człowieku niechęć, świadczącą o swoistym uszczerbku.

Z drugiej strony pragnienie dobra i naturalna wrażliwość może prowadzić do dobrego postępowania, na przekór świadomie wyznawanym wartościom. W takiej sytuacji dochodzi do analogicznego rozdźwięku, który świadczy o niezgodności pomiędzy sferą emocjonalną i poznawczą, co samo przez się jest dowodem na to, że nie może być mowy o dobru w jego pełnej postaci. W takim przypadku przyjęte zasady mogą okazać się złe i należy je zweryfikować, a samo zachowanie nie jest

² *Słownik Filozofii*, red. A. Aduszkiewicz, Świat Książki, Warszawa 2004, s. 254.

dobrem (choć może być dobre), ponieważ nie stanowi ono jednoznacznego przejawu osobowych skłonności, jakkolwiek może być godne szacunku i naśladowania.

Pojawia się zatem pytanie, jak należy postępować, w przypadku sprzeczności pomiędzy czynnikiem emocjonalnym i poznawczym, któremu nadać znaczenie priorytetowe, której skłonności zaufać? Udzielenie odpowiedzi może wydawać się stosunkowo proste, kiedy posiada się znajomość konsekwencji działania. Jednak zazwyczaj, to znaczy poza czysto teoretyczną refleksją, kolejność jest inna. Człowiek musi zdecydować, jak postąpić, zanim pojawią się skutki podejmowanego działania. Trudno znaleźć uniwersalną odpowiedź, skoro czasem dzieje się tak, że zachowanie prowadzi do zła w wyniku odstąpienia od wyznawanych zasad, (jak wtedy, gdy człowiek ulega pokusie zdrady), innym razem przeciwnie, zachowanie, które pozostaje w zgodzie z zasadami staje się źródłem szczególnej bezwzględności, ponieważ pominięty został czynnik ludzkiej uczuciowości.

Rozwinięcie tego skomplikowanego zagadnienia nie jest jednak głównym przedmiotem poniższych rozważań. Dlatego w tym miejscu chciałabym tylko zasugerować, że zapewne słynny konflikt pomiędzy sercem i rozumem często przesłania fakt, że są one ze sobą silnie związane.

Sąd intelektu oraz emocjonalna wrażliwość stanowią dwa źródła siły, która sprawia, że jesteśmy zdolni do modyfikowania bezmyślnych działań. Mogą one stanowić skutek wielu czynników, takich jak modelowanie zachowania³, działanie biochemicznych procesów⁴, czy postępowanie zgodne z otoczeniem społecznym⁵. Innymi słowy, zarówno zdolności emocjonalne, jak i poznawcze dają szansę stania się lepszymi, dlatego powinny współwystępować i podlegać wzajemnej kontroli.

Zdolności emocjonalne

Na działania podejmowane przez człowieka mają wpływ emocje, których doświadcza on sam, a także te, które przeżywają inni ludzie. O ich znaczeniu mogą świadczyć z jednej strony najdrobniejsze uprzejmości, z drugiej drastyczne akty przemocy spowodowane agresją. To emocje stoją często u progu znaczących etycznie procesów, które rosną zataczając coraz szersze kręgi, chociaż zaczynają się ledwo dostrzeżone. Oddziałują one w rozmaity sposób, wpływają na kontrolę zachowania, a szerzej, na kształtowanie się osobowości. W konsekwencji odgrywają doniosłą rolę w formowaniu wielu skłonności, od uczuć moral-

³ A. Bandura, *Social Foundations of Thoughts and Action*, Prentice-Hall, New York 1986.

⁴ E. Hornowska, *Temperamentalne uwarunkowania zachowania: Badania z wykorzystaniem kwestionariusza TCI R. C. Cloningera*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2003.

⁵ E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 2002.

nych⁶, przez zdolność do współpracy, chroniącą przed nadmierną rywalizacją i zazdrością, na poczuciu spełnienia kończąc, które skutecznie pozbawia człowieka pragnienia pomniejszania wartości innych osób⁷. Zagadnienie to jest tak rozległe, że postaram się ograniczyć do najbardziej istotnych relacji pomiędzy emocjami a dobrem i złem, a także wskazać te emocje, które odgrywają największą rolę.

Taki, szczególny wpływ na kształtowanie się osobowości w pożądany sposób, mają emocje, które stanowią grupę uczuć moralnych. Można do nich zaliczyć między innymi wstyd, poczucie winy i radość z przestrzegania moralnych wartości i zasad, które objawia się jako wewnętrzne zadowolenie.⁸

Wstyd stanowiąc (wraz z poczuciem winy) siłę motywującą, która umożliwia zmianę zachowania, wywiera przemożny wpływ na kształtowanie się osobowości moralnej.⁹ Tego typu poprawa jest często bardzo trudna do zrealizowania, dlatego nie byłaby możliwa bez silnego pragnienia zmiany wcześniejszych postaw, które łączyły się na przykład z wyrządzeniem krzywdy drugiemu człowiekowi. Należy przy tym zaznaczyć, że moralne korzyści z przeżywania wstydu płyną jedynie wtedy, kiedy jest on przeżywany w stopniu adekwatnym. W innym razie może przynieść wiele negatywnych konsekwencji, na przykład paraliżując požądane – z moralnego punktu widzenia – reakcje.

Wrażliwość

Istnieje grupa osób, która dzięki moralnym zasadom powstrzymują się od zła. Są jednak i tacy, którzy dzięki zachowaniu wierności wyznawanym normom są skłonni osiągnąć dobro w jego radykalnej postaci. Nie da się zmierzyć wielkości i rodzaju oddziaływania systemów moralnych na postępowanie człowieka, ani dowiedzieć się jak świat wyglądałby bez nich.

Istnieje jednak grupa osób, dla których nakaz dobrego postępowania byłby nie tyle nieskuteczny, co najzupełniej zbędny. Zło wyrządzane innym jest dla nich nie tylko niedopuszczalne, lecz na wskroś nieznośne. Być może jest to grupa niewielka, ale zapewne każdy ma pewną dozę tej naturalnej wrażliwości. Jest ona w stanie skutecznie zniechęcać do krzywdzenia innych osób, ale niestety potrafimy się jej sprawnie wyzbywać.

Bez względu na to, jak brzmi odpowiedź na powyższe pytanie, należy jasno zaznaczyć, że oba typy motywacji do tego, by osiągnąć to, co dobre mogą się wzajemnie uzupełniać i wzmacniać. Dzięki praktykowaniu dobrego zachowania

⁶ H. Gasiul, *Teorie emocji i motywacji: rozważania psychologiczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2002, s. 375.

⁷ E. Staub, *Podstawowe potrzeby ludzkie, altruizm i agresja*, [w:] *Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej*, red. A. Miller, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 74-114.

⁸ H. Gasiul, *op. cit.*, s. 375.

⁹ *Ibidem*, s. 375.

możliwe jest nabranie do niego skłonności, a realizując naturalne pragnienie, stosunkowo łatwo sformułować zasady, które do niego prowadzą.

Naturalna wrażliwość pomaga sprzeciwiać się złu, z jednej strony zastępując zasady moralne, które z różnych powodów mogą zawodzić, z drugiej skłaniając do wyrażenia otwartego niezadowolenia, kiedy panuje atmosfera społecznego przyzwolenia na zło.

Zdolności poznawcze

Związek dobra z wiedzą nietrudno uzasadnić. Dzięki znajomości własnych skłonności możemy skuteczniej je modyfikować i zachowywać się w bardziej adekwatny sposób. Tymczasem niewiedza jest w stanie sprawić, że działania podejmowane nawet z najlepszą intencją stają się zupełnie bezskuteczne, a niejednokrotnie skłaniają do postępowania, którego owocem jest zło w czystej postaci.

Zagadnienie związku niewiedzy ze złem zdaje się być jednak dość kłopotliwe. Trudno bowiem z jednej strony zaprzeczyć, że niewiedza staje się przyczyną zła (jak wtedy, gdy przyprowadzam ciocię o zawał, bo nie wiem, że ma chore serce), z drugiej jednak posiadamy większą łatwość uznawania za złe te czyny, które są przemyślnie, czyli takie, którym towarzyszą złe intencje. Sądzę, że aby dokonać trafnego ujęcia istoty dobra, nie można sprowadzić kryterium moralności do zagadnienia intencji, choć nie może być ono pominięte. Należy je raczej powiązać ze zobowiązaniem do doskonalenia trafności osądu, co stanowi konieczny warunek do tego, żeby dobrym intencjom mogła rzeczywiście odpowiadać realizacja dobrych czynów.

Zgodnie z tym, co zostało wcześniej zaprezentowane, o dobru w pełnym znaczeniu można mówić wtedy, kiedy odpowiada mu indywidualne pragnienie oraz wiedza, jak można je osiągnąć. W przypadku, gdy któryś z tych dwóch aspektów jest pominięty, w konsekwencji zawarty jest element przypadkowości, ponieważ nie jest ono efektem świadomych działań, albo nie stanowi spójnej postawy.

W powyżej przedstawionym kontekście, nie powinien dziwić fakt, że niewiedza jest traktowana, jako źródło zła. Truizmem byłoby stwierdzenie, że nie możemy osiągnąć wiedzy na każdy temat. Nie jesteśmy jednak zwolnieni z odpowiedzialności za własne zachowanie. Przeciwnie, ciąży na nas zobowiązanie do zdobywania wiedzy oraz do pogłębiania świadomości, że ma ona ograniczony charakter¹⁰, a także do poszukiwania wiarygodnych źródeł, mogących choć częściowo te luki uzupełniać.

Przemożny wpływ na wyrządzaną drugiemu człowiekowi krzywdę może mieć niewiedza dotycząca cudzych motywacji i emocji. Znajomość uczuć ludzi, z którymi wchodzimy w różnego rodzaju relacje, pozwala niejednokrotnie uniknąć

¹⁰ W. Tatarkiewicz, *Historia Filozofii*, t. I, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001, s. 72-78.

bardzo znaczących przejawów zła. Dzieje się tak między innymi dlatego, że odnalezienie w drugim człowieku czysto ludzkiego czynnika, za jaki uchodzą właśnie emocje, szczęśliwie utrudnia dehumanizację, która znajduje się w samym centrum zagadnień związanych ze złem, rozpatrywanym w jego najbardziej radykalnej postaci.

Stwierdzenie, zgodnie z którym to uczucia stanowią istotę człowieczeństwa wymaga pewnego komentarza. Odnalezienie istotnego atrybutu, który określałby, kim jest człowiek stanowi przedmiot odwiecznych rozważań i sporów, a zapewne i tak nigdy nie zostanie jednoznacznie określony. *Homo sapiens* bywali często definiowani jako jedyne pośród ziemskich stworzeń, zdolne do posługiwania się intelektem, czyli istoty rozumne i, o ile dochodziło do ustalenia pewnych kryteriów, zwykle to właśnie rozum, nie emocje miał odgrywać decydującą rolę.

Być może należałoby jednak zdystansować się na chwilę od intelektualnych sporów i przyjrzeć się bliżej potocznej intuicji, która często dostarcza wiele cennych wskazówek dla właściwego rozumienia pojęć i społecznych zjawisk.

I tak, w powszechnym rozumieniu nazwanie człowieka mianem ludzkiego nie łączy się z prezentowanym przez niego poziomem intelektualnym, lecz właśnie ze skłonnością do postępowania zgodnie z uczuciami i okazywaniem wrażliwości, nie zawsze wprost związanej z intelektualnym przekonaniem. Dlatego właśnie, stwierdzenie, zgodnie z którym wiedza o uczuciach innych osób pozwala lepiej uzmysłowić sobie ich człowieczeństwo oraz stać się bardziej odpornym na mechanizmy, które prowadzą do niewrażliwości oraz niebezpiecznego procesu dehumanizacji, uważam za uzasadnione. Podobnie, dostrzeżenie cudzych potrzeb pomaga widzieć w innych podobne do siebie osoby, które trudniej bezwzględnie zaklasyfikować do grupy „obcy”.

Innym powodem, dla którego wiedza, która dotyczy cudzych stanów mentalnych, ogranicza stopień i zakres występującego zła jest fakt, że ogranicza ona skłonność do posądzania ludzi o kierowanie się złością, wrogością, niechęcią, czy nieczystymi intencjami. Z drugiej strony, gdy napotkany człowiekiem faktycznie rządzą negatywne uczucia, wiedza chroni przed zagrożeniem i pozwala reagować w możliwie adekwatny sposób.

Stwierdzenie to może wzbudzać wątpliwości, oparte na przekonaniu, że istnieją liczne sytuacje, gdy ludzie ukrywają własne stany emocjonalne, a nawet starają się innych wprowadzić w błąd.

Oczywiście nikt nie posiada zdolności do wnikania w cudze stany mentalne. Jesteśmy jednak zdolni do poszerzania wiedzy na rozmaite sposoby, co może ograniczać siłę i zakres działania zła. Sądzę, że wynika stąd moralne zobowiązanie do tego, aby w miarę własnych możliwości poszerzać wiedzę, przy uwzględnieniu prawdopodobieństwa, że zdobywana wiedza jest przydatna etycznie.

Warto także zauważyć, że celem powyższego wywodu jest zaprezentowanie ogólnej zasady, nie zaś analiza skrajnych i najbardziej dyskusyjnych przypadków. Co więcej, zdaje się, że kiedy trudno rozstrzygnąć, czy osoba, z którą mamy do

czynienia rzeczywiście kieruje się dobrymi intencjami, warto chyba domniemać, jej pozytywny stosunek, ponieważ w przeciwnym razie grozi nam popadnięcie w zgubne koło wrogości.

Za sprawą wiedzy, o której jest tutaj mowa, człowiek staje się bardziej wrażliwy na cudze uczucia i potrzeby. Dzięki temu rośnie zdolność do postrzegania sytuacji i zdarzeń z różnych punktów widzenia oraz do decentracji własnej osoby, co z kolei chroni przed ograniczeniem otwartości myślenia. W ten sposób budowana wrażliwość stanowi z jednej strony konsekwencję wiedzy, z drugiej natomiast staje się jej przyczyną, ponieważ pozwala poznawać cudze stany emocjonalne.

Ta wzajemna zależność gwarantuje możliwość rozwoju, ale niesie również niebezpieczeństwo stopniowego upadku wrażliwości, kiedy ta ostatnia zostaje zaniedbana. Jest to wyraźny przykład zależności czynnika emocjonalnego i poznawczego.

Czasem niewiedza jest potęgowana przez specyficzne mechanizmy psychologiczne, które są wzbudzane w szczególnych okolicznościach. Mechanizmy te pogłębiają niewiedzę oraz prowadzą do wielu innych negatywnych konsekwencji, na przykład wzbudzają przekonanie o konieczności i słuszności podejmowania krzywdzących czynów.

Zdarza się tak na przykład wtedy, gdy potrzeba bezpieczeństwa zostaje zagrożona i w związku z tym, pojawia się skłonność do traktowania ludzi uznanych za wrogów jako istot bezosobowych, które w konsekwencji łatwo poddać bezwzględnemu procesowi dehumanizacji. Dobitnych przykładów tego typu działań dostarcza Zimbardo w swojej książce *Efekt Lucyfera*.¹¹

Oczywiście człowiek nie jest w stanie wiedzieć wszystkiego i właśnie dlatego u podstaw jego powinności leży konieczność rozpoznawania zagadnień, które są najbardziej istotne oraz zdobywanie wiedzy koniecznej do osiągnięcia dobra. Inaczej trudno jest adekwatnie zareagować w niespodziewanej sytuacji, a należy pamiętać, że wpływ okoliczności może być przemożny. Co więcej, wydaje się, że już sama świadomość niewiedzy może ograniczyć zakres wyrządzanej krzywdy, jako że brak pewności zwykle osłabia siłę podejmowanych działań, także tych, które leżą u podstaw zła, czy stanowią jego przejawy.

Istnieją także zagadnienia, których lekceważyć po prostu nie wolno, kwestie na tyle istotne, że bezrefleksyjność nie stanowi usprawiedliwienia, ale przeciwnie – jest przyznaniem się do winy i zupełnej odpowiedzialności. Innymi słowy, istnieją przekonania, które stanowią źródło niebezpieczeństwa, a nawet wprost prowadzą do zła. Ich źródłem może być między innymi zaniedbanie intelektualne, otoczenie kreujące fałszywy obraz rzeczywistości, czy głupota. Ta ostatnia stanowi szczególnie rodzaj lekceważenia i zostanie opisana poniżej. Prowadzą one czasem do stosunkowo łagodnych form dyskryminacji, należy jednak pamiętać, że u podstaw Holocaustu też leżały przekonania jednego człowieka.

¹¹ P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Głupota

Zło w prezentowanym tutaj znaczeniu, tj. w znaczeniu moralnym, jest ściśle związane z zagadnieniem dobrowolności, która polega na możliwości podejmowania decyzji, czasem znacznie wcześniej niż można dostrzec etyczne konsekwencje. Z tego powodu, uwzględnienie obniżonych zdolności intelektualnych nie stanowi istotnej wskazówki dla określenia źródeł zła. Podobnie, osoby, które przejawiają obniżone zdolności poznawcze nie są bynajmniej nazywane mianem głupich. Gdyby głupotę można było sprowadzić do tak prostych mechanizmów, to zapewne świat byłby lepszy. To, co jest tutaj przez nią rozumiane można zobrazować za pomocą któregoś z długiej listy przykładów zachowań, którym nadano dumnie brzmiące miano zdobywców nagrody Darwina¹². Oto jedno z nich:

We wrześniu 1997 Paul Stiller, lat 47, został hospitalizowany w Andover Township, New Jersey, gdzie trafił razem ze swoją żoną, gdy zostali ranni podczas wybuchu ćwiartki laski dynamitu w ich samochodzie. Paul z żoną jadąc około 2 nad ranem, postanowili podpalić dynamit i wyrzucić przez okno, żeby zobaczyć, co się stanie. Nie zauważyli, że okno było zamknięte.¹³

Przykład może zbyt dobitny i trochę rażący, ale dzięki temu klarowny, a w dodatku jasno uchwytuje kilka istotnych cech głupoty – rażące zaniedbanie, które wynika z krótkowzroczności staje się przyczyną zła. Stanowi ono lekceważenie, czyli nazbyt błahe potraktowanie wartości (w tym wypadku życia i zdrowia), które zasługują na szacunek i realizację. Chociaż mogą one być rozeznane i na takie rozeznanie zasługują, przede wszystkim ze względu na konsekwencje, dzieje się inaczej.

Czynnik behawioralny

Jak już wcześniej była mowa, czyn odgrywa rolę szczególną w określeniu istoty zła, ponieważ to właśnie akt powoduje ludzką krzywdę, stanowi demonstrację zła i demaskuje jego istotę, udostępnia je człowiekowi jako przedmiot poznania oraz atak na ludzką tożsamość i wolność. Dlatego czyn jest czasem utożsamiany ze złem, tak jak robi to znany psycholog społeczny Zimbardo, który definiuje zło jako: zamierzone działanie, które „rani, wykorzystuje, poniża, dehumanizuje lub niszczy niewinne jednostki – lub używa swojej władzy i siły systemowej, by nakłonić lub dać przyzwolenie innym do działania w ten sposób w naszym imieniu. W skrócie, jest to »czynić niedobrze, wiedząc co dobre«¹⁴. Moim zdaniem jest to uproszczenie nieuprawnione, ale warto podkreślić fakt, że to akt jest momentem, gdy zło zaczyna funkcjonować w przestrzeni międzyosobowej. Podobnie reali-

¹² W rzeczywistości jest to lista najgłupszych śmierci.

¹³ http://www.wblekicie.konin.lm.pl/index_pliki/darwin.htm

¹⁴ P. Zimbardo, *op. cit.*, s. 27.

zacja dobrego działania zdaje się stanowić bezdyskusyjny warunek przypisania pozytywnej wartości moralnej danemu czynowi.

Czynnik behawioralny jest szczególnym polem, na którym urzeczywistnia się dobro i zło, choć należy pamiętać, że człowiek nie jest w stanie bezpośrednio wpływać na efekt swojego działania. Postępowanie zależy od wielu często nieoczekiwanych czynników. W związku z tym, dobro nie może być oceniane wyłącznie na podstawie efektów, ale wypada także uwzględnić, czy pozostawało w zgodzie z największym dobrem, możliwym do przewidzenia, przy podjęciu wszelkich koniecznych starań, aby przewidywania te były trafne. Innymi słowy, choć dobro to realizacja dobrego czynu pod wcześniej określonymi warunkami, to człowiekiem dobrym jest ten, kto robi wszystko, aby dowiedzieć się, jak powinien postępować, tę powinność pragnie zrealizować i robi wszystko, co może, aby tak się stało.

Dla zobrazowania powyższej różnicy wystarczy przywołać przykład osoby, która próbując udzielić pomocy, przysparza szkody, chociaż nie miała prawa przewidzieć negatywnych konsekwencji.

Aby postępowanie zgodnie z największym przewidywanym dobrem było możliwe potrzeba wielu umiejętności. Często właśnie aktualizacja dobra przysparza znacznie więcej trudności niż samo określenie, jak należy postępować. Podobnie, nie wystarczy nabycie głębokiego przekonania, aby podejmowane działania zaczęły przychodzić z łatwością. Dlatego oprócz rozwoju poznawczego i emocjonalnego, należy zadbać o kształtowanie umiejętności do postępowania zgodnego z własną wolą, to znaczy takiego, które jest oparte na pragnieniu i przekonaniu oraz wzajemne związki wszystkich trzech czynników.

Dzięki podejmowaniu słusznych działań, możliwe jest zwiększanie samokontroli, która zdaje się być niezbędnym czynnikiem warunkującym dokonywanie dobrych aktów. W taki sposób człowiek jest w stanie wypracowywać w sobie pożądane nawyki, a to z kolei prowadzi do właściwego postępowania, które pozostają w zgodzie z własnymi skłonnościami. Jest to mechanizm, na który wielokrotnie zwracano uwagę, a o którym pisał już Arystoteles.¹⁵ Zdaniem tego ostatniego, właśnie praktyka prowadzi do naturalnej wrażliwości, która nie musi być już kontrolowana, ponieważ człowiek nabiera dzięki niej skłonności do odpowiedniej reakcji w odpowiedzi na nadchodzące – nawet niespodziewanie – zdarzenia.

To spostrzeżenie sprzed wielu wieków zostało potwierdzone przez współczesne badania psychologiczne. Zgodnie z wynikami, stwarzanie dzieciom okazji do pomagania innym, może stwarzać skłonność do zachowań prospołecznych. Z jednej strony dzieje się tak dlatego, że dzieci uczą się zaspakajając swoje potrzeby w sposób konstruktywny, z drugiej zaś następuje rozwój

¹⁵ Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, 1103a.

wyznawanych przez nie wartości, umiejętności i przekonań.¹⁶ Trzeba jednak pamiętać, że ten sam mechanizm sprawia, że ludzie uczą się zaspakajać swoje potrzeby w destruktywny sposób, kiedy to agresywnym zachowaniom nie towarzyszą negatywne skutki i prawdopodobieństwo ponownego wystąpienia aktów agresji wzrasta.¹⁷ Wzory postępowania zostały zdobyte, potrzeby zaspokojone, a w wyniku psychologicznych procesów, między innymi za sprawą redukcja dysonansu poznawczego, zmianie podlegają także postawy i wartości.

Podsumowanie

Zaprezentowana w artykule propozycja ujęcia dobra stanowi wyidealizowany wzorzec, który został przedstawiony w celu ujęcia jego najdoskonalszej formy. Jest to zabieg o tyle konieczny, że to właśnie to, co najlepsze w najdoskonalszy sposób pokazuje drogę do tego, co dobre, a także pomaga choćby w niewielkim stopniu poprawiać kondycję moralną. Jest to zarazem próba odpowiedzi na etyczne pytania, np. jak to się dzieje, że człowiek postępuje niewłaściwie, mimo „najlepszych chęci” i czemu słynne zdanie „wiem, że nie powinienem...” zazwyczaj nie kończy się kropką.

Agata Żaroń

An Attitude as a Three-Determinant Model Defining the Essence of Good

Abstract

People have always been trying to find a principle that could define the essence of good. The present paper propounds a model, based on moral attitudes, which takes into account three determinants: emotional, cognitive and behavioral ones. The first is connected with feelings, especially with moral emotions and sensibility, the second is based primarily on intellectual reflection, which creates appropriate beliefs. They both motivate people to good or evil, and determine their more or less suitable reactions. The last determinant, behavior, is an act that constitutes a condition of existence in interpersonal space and determines whether good or evil are possible to be taken into account. These three determinants are dependent upon each other and they all make

¹⁶ E. Staub, *Podstawowe potrzeby ludzkie, altruizm i agresja*, [w:] *Dobro i zło z perspektywy psychologii społecznej*, red. A. Miller, Wydawnictwo WAM, Kraków, 2008, s.100.

¹⁷ *Ibidem*, s.100-101.

a composition which in fact is an attitude. The good in this model is then achievable thanks to manifesting an appropriate attitude.

Keywords: essence of good, behavior, feelings, moral emotions.